PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran.“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran“. i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po połudnu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna”)

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6284. Lwów, niedziela 19. lutego 1922. Rok XIII

Odroczenie konferencyi gen. pewne? Sowiety prowadzą rokowania na dwa fronty.

Ognik na Wschodzie.

—o—

Lwów, 18. lutego.

Idea nawrócenia Wschodu śni się Zachodowi. Marzy mu się wielka krucyata nie z mieczem, lecz ze skarbami łacińskiej kultury, marzy mu się podbój wielu milionów — dziś pogrążonych w błędzie odszczepieństwa, pijących z wysychającej jałowej krynicy bizantyńskiej tradycyi.

Myśl — piękna. Takie przysporzenie cywilizacyi olbrzymiego, lecz śpiącego jeszcze rezerwoaru ludzkiego — to zadanie godne bark Atlasa, to tryumf, przełamujący erę starą na nową. Myśl zresztą nie nowa. Z utęsknieniem wpatrywały się oczy niejednego starca na Piotrowej Stolicy ku owym bezmiernym stepom, gdzie żył lud w schyzmie i ciemności. Znają dobrze i polskie dzieje tę myśl, pokutującą od wieków, zawsze jednako odległą od urzeczywistnienia i zawsze jednako upajającą swą potęgą i wielkością.

Dziś — tak się zdaje, że bliżej jej do celu. Nie ona zresztą ruszyła z miejsca, lecz cel zbliżył się do niej. Widoma głowa wschodniego kościoła zginęła z rąk leninowych wyznawców, nie pozostawiając następcy. A kościół sam, prześladowany za swe carskie credo, zdezorganizowany, rozbity — bezsilny. W takich chwilach ciężkich mniej zwraca się uwagi na literę dogmatu, łatwiej skłania ku ustępstwom z zasad, które legły w ruinie.

Ta wyjątkowa w historyi sposobność wstrząsnęła nie tylko Watykanem. Zajęła się wschodnim problemem religijnym również zachodnia polityka. Uważa ona, że praca misyjna wśród prawosławia — to rzadki atut, którego wykorzysta-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Odroczenie konferencyi gen. — rzeczą pewną?

—o o—

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (m) Z Paryża telegrafują: Dotychczas uchodzi za rzecz pewną odroczenie konferencyi genueńskiej.

Sowiety ubezpieczają się na dwa fronty.
Rokują także o uzgodnienie frontu z Niemcami.

—o o—

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (m) „Associated Press” donosi do Nowego Jorku, że w Berlinie w ostatnich dniach odbywały się liczne narady między przedstawicielami rządu, jako przedstawicielami rządu sowietów. Narady miały na celu stworzenie wspólnego frontu w Genui.

Rabunek 16 milionów marek polskich.
Niesłychany napad bandycki na fabrykę cementu w Szczakowej.

Bandyci obezwładniają straż i dyrektora. — Rzucają się na kasyera. — Porywają kuferek z 16 milionami.

—o o—

Kraków, 18. lutego.

(Telef.) (G) We czwartek dokonano w Szczakowej zuchwałego napadu bandyckiego na kasyera fabryki cementu. Bandyci byli znakomicie obznajomieni z manipulacyą pieniężną w fabryce i odpowiednio do tego uplanowali zamach. Kasyer fabryczny, Teodor Michlewicz, podjąwszy we czwartek w Krakowie w banku kwotę 16 milionów marek na cele wypłaty fabrycznej, wracał wieczorem z tą kwotą z urzędnikiem fabrycznym Władysławem Ohlym i milicyantem saniami do Szczakowej. Pieniądze w rozmaitych banknotach złożone były w specyalnym kuferku, ważącym około 50 kg. Droga przechodziła częściowo przez las, a dyrekcya fabryki wiedząc o niebezpieczeństwie obstawiła ją 6 milicyantami. Bandyci wtargnęli jednak wprzód do fabryki, obezwładnili straż w portyerce, rzucili się na dyrektora Hefta i obezwładnili go, gdy kasyer z pieniędzmi nadjechał i nie wiedząc o niczem wjechał na podwórze, rzucili się na niego, strzelając dookoła dla postrachu. Zabrali kuferek z 16 milion. i ostrzeliwując się, umknęli. Ślady prowadzą w kierunku Strzemieszyc. Dyrekcya fabryki wyznaczyła 500 tysięcy mk. nagrody za wykrycie sprawców.

—o—

MŁODZIEŻ PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU! OBOWIĄZKIEM NASZYM UDOSTĘPNIĆ JEJ NAUKĘ! PAMIĘTAJMY NIEŚĆ POMOC UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.

nie leży w interesie danego państwa. To klucz do Wschodu.

Równocześnie z tym prądem wypłynął szczególny rodzaj agentów komiwojażerów, którzy oferując swe osobiste wpływy, swą znajomość sprawy, szukają dla siebie odpowiedniej prowizyi. Pojechał metropolita Szeptycki namawiać i zagrzewać do pracy katolików niemieckich, belgijskich, francuskich, misyonarzy amerykańskich. Kuszenie nie trudne, bo operujące na najwdzięczniejszych dyspozycyach. Czy bardzo prosić trzeba n. p. Niemców, by jechali do Rosyi w płaszczu krzyżowym, Niemców — specyalistów od wypraw w imię „kultury i wiary"?

Na misyjnym koniku pragnęli przejechać Rosyę wzdłuż i wszerz, zdobyć hasłem jedności kościelnej to, czego nie zdobyto kredytowanym orężem Kołczaków i Wranglów, ani sprytem swych handlowych głów, skupionych dokoła różnych Krassinów w bezowocnych pertraktacyach.

I tu natrafiono na niemiły zawód. Wpoprzek tego obiecującego „bussinesu" stanęła Polska. Ani rusz nie chce ona pojąć, że raz jeszcze winna zaofiarować siebie samą wielkiej idei. Że całą swą politykę religijną na kresach, winna dostosować nie do własnych potrzeb państwowych, lecz do wskazówek organizatorów krucyaty. Że forytować musi Ukraińców galicyjskich, zadośćuczynić ich państwowym aspiracyom, bo oni nawracać mają Ukrainę.

Zbyt dobrze znane są tu zawody Possevina i chytrość wiele obiecujących książąt prawosławia, aby na takich podstawach budować politykę państwa.

Budzi to niechęć ku Polsce Pan Loiseau w „Revue des deux mondes" wyraźnie wypowiada swe zniecierpliwienie. Polska nie rozumie wagi położenia, Polska zajmuje wobec pojednania obu obrządków stanowisko opozycyjne.

To jest fałszem. Polska pragnęłaby widzieć oba obrządki pojednane, choćby z przyczyn czysto cywilizacyjnych, i ubolewać należy, że inicyatywa naszych sfer kościelnych dała się ubiedz i zaszachować inicyatywie obcej. Ale z nawracaniem Wschodu łączy Polska doświadczenia zbyt bolesne i przekonujące, aby mogła raz jeszcze rzucać swe interesa na niepewne, choć błyskotliwe fale.

„Kuryer Warszawski" zgadzając się również, że

wolność wyznaniowa jest kamieniem węgielnym ustroju Polski

dochodzi do przekonania, że wszystkie kwestye sporne i tarcia między rządem a cerkwią znikną, gdy będziemy się zbliżali do celu zasadniczego: do autokefalii Kościoła prawosławnego. „Postulat to powszechny i nawskróś państwowy. I przedstawiciele ludności prawosławnej winni ze zrozumienia tego faktu wyciągnąć jak najrychlej wszystkie konsekwencye. Mówimy bowiem otwarcie: wahania w tym kierunku, czy też stanowcza przeciw takiemu rozwiązaniu opozycya, będzie w Polsce rozumiana, jako wyraz

niewiary w trwałość traktatu ryskiego, jako rachuba na zmianę granic wschodnich.

A ponieważ wiadomo, że ludność prawosławna na ziemiach wschodnich zadowolona jest z dzisiejszego zwrotu historyi i o przywróceniu przedwojennego „status quo" nie myśli, przeto łatwo możnaby tu przyjść do wniosku, iż obecni rzecznicy ludności prawosławnej **nie wyrażają dokładnie jej dążeń.**

Wogóle kwestya tak rozległa i tak wysoce delikatna nie może być rozwiązana odrazu we wszystkich szczegółach pomyślnie. Pamięć o tem musi być stale żywa po obu stronach. Oby dzień dzisiejszy zainaugurował dobę, która przy dobrej woli zobopólnej

zapewni państwu wiernych obywateli, a cerkwi prawosławnej w Polsce wszystkie niezbędne swobody i rękojmie."

Wedle słów nowego egzarchy warszawskiego Jerzego autokefalia Kościoła wschodniego w Polsce jest zupełnie możliwa. Urzeczywistnioną jednakże być może tylko w drodze kanonicznej tj. w drodze porozumienia z głową macierzystego Kościoła.

„Kuryer Polski" pisze: „Czy instancyą tą musi być patryarcha moskiewski dlatego, że od niego pochodzi władza warszawskiego egzarchy, to jest kwestyą w równym stopniu kościelno-polityczną — jak kanoniczną. O kościelno-politycznych wskazaniach w tym względzie decydować może zachowanie się patryarchy Tichona w tej sprawie. Z kanonicznego zaś punktu widzenia zdaje się nie ulegać wątpliwości, że patryarchat carogrodzki nie przestał, mimo wszelkich kościelno-politycznych kataklizmów, być pramacierzą wschodniego Kościoła. W stosunku do Carogrodu wszystkie autokefalicznie Kościoły grecko - oryentalne są po dzień dzisiejszy filiami w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Apelacya więc czy też bezpośrednie

zwrócenie się do partryachy w Konstantynopolu w kwestyi nowej organizacyi Kościoła wschodniego w Polsce,

jest kanonicznie z pewnością zawsze dopuszczalne."

PRZEGLĄD PRASY.

Autokefalia czy supremacya rosyjska?

Piastowska myśl państwowa a wytyczne obecnego rządu. — Wolność wyznaniowa — kamieniem węgielnym ustroju Polski. — Niebezpieczne condominium.

—o—

Lwów, 18. lutego.

(sb) Sprawa stosunku Kościoła grecko-oryentalnego do państwa polskiego należy do najaktulniejszych zagadnień chwili obecnej. Dotychczasowe traktowanie jej przez rząd budzi poważne obawy, czy definitywne rozwiązanie wypadnie zgodnie z interesem ludności wyznania wschodniego i racyą stanu Rzeczypospolitej Polskiej.

Mimo to bowiem, że traktat ryski podkreślił wzajemne „desinteressement" w sprawach kościelnych, rząd nasz idąc po linii najmniejszego oporu wkroczył **na niebezpieczną drogę utrwalania wpływów cerkwi moskiewskiej** w Polsce.

„Rzeczpospolita" omawiając tę kwestyę w wyczerpującym artykule pisze: „Państwo polskie nie przeciwstawiając się bynajmniej zwyczajom i tradycyom Kościoła grecko - oryentalnego,

dążyć musi do utworzenia na ziemiach Cerkwi autokefalicznej,

niezależnej od władzy duchownej, rezydującej w obcem państwie, bądź w Rosyi, bądź Rumunii, gdyż ta władza duchowna na Wschodzie nie ma znamion powszechności, jak władza papieża rzymskiego, lecz jest władzą o cechach narodowych i zabarwieniu państwowem. Zresztą działając w tym kierunku wskrzeszone

Państwo Polskie powróci tylko do własnych w tej dziedzinie tradycyi.

„W kierunku samodzielnej organizacyi polskiego Kościoła wschodniego działał Kazimierz Wielki i wielki książę litewski Olgierd, posiadłszy ziemie ruskie." „Tę samodzielną organizacyę Kościoła wschodniego w dawnej Rzeczypospolitej Polsko - Litewskiej pochłonęła niejako unia i Władysław IV zmuszony był pomyśleć znowu o organizacyi Kościelnej błahoczestia w Polsce, tworząc w roku 1633 autokefalne arcybiskupstwo mohylewskie,

w celu uniemożliwienia ingerencyi do spraw dyzunitów polskich władz obcego Kościoła i obcego wrogiego mocarstwa.

O tem wszystkiem pamiętać musi Rząd i Sejm, zabierając się do organizowania w Rzeczypospolitej Cerkwi błahoczestiwej, nadając cerkwi tej organizacyę,

odpowiadającą wielkiej myśli państwowej ostatniego Piasta,

i uniemożliwiającą raz na zawsze wtrącania się do spraw Cerkwi w Polsce obcych władz cerkiewnych."

2

DR. EUGENIUSZ BARWIŃSKI.

Ukraińskie sny o potędze.

Niema nienawiści. — Autonomia niepotrzebna. — Trzeba trafić do chłopa.

—o—

Lwów, 18 lutego.

Z czasem wszystko się zmieniło. Nowe, coraz liczniej tworzone gimnazya ruskie, wydawały co raz więcej ruskiej inteligencyi, ale coraz innym duchem ożywionej. Że rosło poczucie narodowe, że pielęgnowano język, literaturę, że wrastały nowe cele, że dążono do ich urzeczywistnienia, to zupełnie naturalne, tego nikt za złe brać nie może. Ale wraz z tem uświadomieniem narodowem rosła żywiołowo i nienawiść do wszystkiego co polskie — ona też stała się jednem z głównych ruskich przykazań narodowych.

Jakie to dało rezultaty, okazują czasy obecne. Fedak, sprawca zamachu na Naczelnika Państwa, jest prawnukiem owego ks. Brylińskiego...

Oto co dała ewolucya stosunku narodu do narodu — posiew nienawiści, bezdennej, bezbrzeżnej...

Czy w nas jest wina? Czy i w duszy naszego narodu lęgnie się ten straszny jad?

Nie, stokroć nie! Nienawiść jest obcą duszy każdego prawego Polaka. Nie było jej dawniej, owszem, było w nas bezgraniczne wiele sentymentu do wszystkiego co ruskie. Wszak, nie tak dawno, z ław szkolnych wynieśliśmy wspomnienia, że nietylko nienawiści wzajemnej, ale i różnic między nami nie było.

Że niema w nas i dziś jeszcze, mimo wszystko, nienawiści, dowodów daliśmy niemało. Po owych strasznych listopadowych chwilach, kiedy nas zaszli zmienacka, śpiących, 3 tygodnie długie pastwili się nad nami, chcąc wydrzeć nam to, co nam dopiero zaświtało — gdy przyszła chwila radosna wyswobodzenia — czy daliśmy upust uczuciu nienawiści? Coby się stało było, gdyby w oswobodzonem mieście mieszkał inny naród, coby się było działo? czy nie ujrzelibyśmy na latarniach i drzewach dziesiątki tych, których widziało się jako pomocników naszych katów?

Nic z tego, Najwyższemu chwała, się nie stało. Nie nienawiść wzięła wówczas w naszych duszach górę, lecz uczucie szczytne, radość, i ta kazała o wszystkiem zapomnieć.

Niema wśród nas takich, którzyby z Golejewskim lat 60-tych wołali: niema Rusi! Nikt z prawych i rozumnych Polaków nie myśli przeczyć istnieniu, za złe nie bierze, że naród drugi czuje, że nim jest, że nim być chce, że chce się rozwijać, swą samodzielność narodową pielęgnować.

Uważamy, i uważać chcemy Rusinów za równowartościowych, równouprawnionych obywateli; autonomii żadnej tu nie potrzeba, boć te uprawnienia gwarantuje każdemu obywatelowi konstytucya Rzeczypospolitej. Ale jedno mamy zastrzeżenie, i od niego ani na jotę odstąpić nam nie wolno: żądamy, by chcący korzystać z tych praw, uznali, że są obywatelami tej Rzeczypospolitej, że widzą w niej, równie jak my, swą matkę i żywicielkę. Chcemy, by czynili tak, jak czynił to w wieku XVI Konstanty Ostrogski, który choć interesów narodu ruskiego gorliwy opiekun, a unii zażarty przeciwnik i pogromca, synowi swemu, za granicę wyjeżdżającemu, dawał na drogę następującą naukę: „Pomnij zawsze i wszędzie, żeś synem tej Rzeczypospolitej Polskiej i obywatelem".

Czy jednak jest naprawdę w całym tym narodzie ruskim zaszczepiony ten jad straszny niezmierzonej nienawiści? Na szczęście nie, bo całym narodem niepodobna nazwać garstki, choćby sporej tych, którzy samowolnie jego przewodcami się okrzyknęli. Tych właśnie tycza się gorzkie apostrofy Kuliszа i Franki, nie rdzenia narodu — chłopa.

(C. d. n.)

Na razie jednak rząd nasz uznał patryarchę Tychona, zwracając się do niego o zamianowanie biskupa warszawskiego. „W ten sposób organizowana Cerkiew w Polsce — pisze „Kuryer Poznański“ — „staje się organem wszelkich intryg, wpływów i zamachów ze strony Rosyi przeciwko całości i samodzielności naszego państwa.

Staje się narzędziem knowań tak samo Rosyi bolszewickiej, jak i tej, która potem przyjdzie. Stwarza tedy na kresach wschodnich (gdzie zbita ludność stanowi w wielu miejscach silną przewagę prawosławia) rodzaj bardzo niebezpiecznego condominium.

Taki stan rzeczy nie może być dopuszczonym. Cerkiew w Polsce musi być autokefalną, bez względu na „zamiary“ i „wolę“ Georgiów, Włodzimirów „et tutti quanti“, — **musi zerwać wszelkie polityczne stosunki z Rosyą — musi przestać być rosyjską, a pozostać li tylko prawosławną.“**

W sprawie Jaworzyny nastąpiło porozumienie czesko-polskie.

Rozstrzygną ją uczeni delegowani z obu stron.

—oo—

Lwów, 18. lutego.

Krakowski „Czas“ otrzymuje z Warszawy informacye z miarodajnych źródeł, że **w sprawie Jaworzyny doszło między rządami polskim a czeskosłowackim do porozumienia co do sposobu załatwienia sprawy Jaworzyny.** Ponieważ w zatargu o Jaworzynę niema pierwiastków ani politycznych, ani strategicznych, a idzie tylko o pierwiastki etnograficzne i o interesy miejscowej ludności, **uznano za najodpowiedniejsze, aby tę sprawę rozstrzygnęli mężowie nauki. Jest więc projekt wydelegowania z każdej strony po trzech profesorów szkół wyższych i zlecenie im wydania sądu w sprawie Jaworzyny.**

*

W kwestyi powyższej czyni „Czas“ następujące uwagi:

Sprawa Jaworzyny na skutek fatalnego rozstrzygnięcia w sprawie granicy spiskiej stała się jednym z najbardziej zawiłych problemów granicznych pomiędzy Polską a Czechami. Nie ulega żadnej wątpliwości, że pod względem geograficznym Jaworzyna stanowi naturalną całość z polskiem Podhalem. Jest ona bowiem niczem innem jak górną częścią doliny Białki, rzeki płynącej następnie w całym biegu przez terytoryum polskie i uchodzącej do Dunajca. I pod względem etnograficznym nosi ona charakter polski, ludność tamtejsza, bardzo zresztą nieliczna, nie różni się niczem od polskiej ludności Podhala.

Posiadanie Jaworzyny dla Czech jest kwestyą drugorzędnego znaczenia, podczas gdy dla Polski jest ona rzeczą niezmiernie ważną, bo lasy jaworzyńskie stanowią środek utrzymania i zarobku dla całego szeregu przyznanych nam gmin spiskich. Polska proponowała zresztą wymianę Jaworzyny na pewne gminy, naturalnie związane z czeską częścią Spiża, zmierzając w ten sposób do uregulowania granicy z racyonalnego punktu widzenia ekonomicznego. Zarzuty ze strony czeskiej, iż oddanie Jaworzyny Polsce stanowi niebezpieczeństwo strategiczne dla kolei koszycko-bogumińskiej, nie wytrzymuje oczywiście krytyki, gdyż granica biegłaby wówczas najnaturalniejszą linią, bo głównymi szczytami Tatr.

Rozwiązanie sporu przez orzeczenie mieszanej komisyi naukowej należy uważać za pomysł korzystny, o ile chodzi o ugodowe załatwienie sprawy. Rzeczą będzie niezmiernie ważną delegować ze strony polskiej wybitnych fachowców, którzyby kwestyę umieli postawić na właściwym gruncie i skutecznie jej bronić. Podkreślamy ten moment dlatego, że dobranie wspomnianej komisyi przy wzięciu pod uwagę jakichkolwiek innych względów jak tylko wybitne kwalifikacye naukowe, przyniesćby mogło opłakane skutki, czego zresztą już w innych wypadkach mieliśmy liczne przykłady.

Na szczęście nie brak nam uczonych, którzy dają pełną gwarancyę, że rzecz potrafią poprowadzić we właściwym kierunku, aby tylko wspomnieć prof. Szajnochę, prezesa Towarzystwa tatrzańskiego, jednego z najwybitniejszych geologów polskich i wybornego znawcę Tatr prof. Semkowicza, który dzięki swym badaniom historycznym postawił sprawę naszych kresów południowych w zupełnie nowem świetle i z powodzeniem bronił sprawy Spiża i Orawy w Paryżu; prof. Semkowicz, jako znający we wszystkich szczegółach i fazach sprawę spiską tak historycznie, jak politycznie jest niemal predestynowany na członka wspomnianej komisyi. Nie potrzeba oczywiście dodawać, że z pośród prawników polskich na pierwszem miejscu wyliczyć tu trzeba prof. Balzera, tak zaszczytnie znanego ze sporu o Morskie Oko, a z pośród geografów naszych prof. Sawickiego, który przez swe rozległe studya nad Karpatami i Tatrami dał się poznać także i światu naukowemu zagranicy.

Ze spraw ruskich.

—o—

Lwów, 18 lutego.

PO CZTERECH I PÓŁ MIESIĄCACH.

(y) Wczoraj ukazał się pierwszy numer „Hromadskiego Wistnyka“. W artykule programowym zapowiada redakcya **ciągłość** programową z zawieszonym przed 4 i pół mies. „Ukr. Wistnykiem“. Ma być ten wznowiony organ zaspokojeniem odczuwanego przez ogół braku „prasy narodowej“. Zdaje się jednak, że mniej się cieszyć będzie „ogół“ z tego zaspokojenia, aniżeli smucić „Wpered“, któremu ubędzie garść niezbyt licznych zresztą czytelników.

PRZECIW WIEDEŃSKIEMU KONGRESOWI.

(y) Jak stwierdza — subjektywny zresztą w tym wypadku — „Wpered“, zwołanie wszechukraińskiego kongresu parlamentarnego napotyka na poważne trudności. Odmówił udziału w kongresie prof. Hruszewski, Włodz. Winniczenko i prezydyum Centralnej Rady. Stanowisko Petlury jeszcze nieznane.

REZYGNACYA NA BUKOWINIE?

(y) Bukowina znajduje się obecnie pod znakiem wyborów do rumuńskiego parlamentu i senatu. W akcyi tej bierze również udział międzynarodowa soc. demokratyczna organizacya Bukowiny.

Zważywszy, że 1) organizacya ta w wydanym manifeście uznaje integralność Rumunii i pełną przynależność do niej Bukowiny z zastrzeżeniem jedynie autonomii narodowo-kulturalnej dla narodowych mniejszości, — i 2) że w skład organizacyi wchodzi ukr. soc. dem. partya z własnymi kandydatami, — należałoby wnosić, że mimo wichrzeń „Bukowińskiej Nacyonalnej Rady“ za granicą — stosunki w samym kraju układają się w kierunku uznania stanu istniejącego.

TORTURY W LWOWSKICH ARESZTACH.

(y) Pod powyższym tytułem umieścił przedwczorajszy „Wpered“ nadzwyczaj jaskrawy artykuł o skandalicznych stosunkach w aresztach przy ul. Leona Sapiehy. Wczoraj natomiast sam prostuje swe informacye w takich szczegółach, jak np.: „prześladowania mają miejsce nie w aresztach przy ul. Leona Sapiehy, jak przez nieuwagę (!) podano, lecz w aresztach policyjnych przy ul. Jachowicza 3. Prawdą jest, że więzień aresztowany w drodze do Ameryki jest gnijącym trupem (sic!), ale nie siedzi on w kajdanach“, — jak przedtem mylnie podano.

Nie wiadomo, co skłoniło „Wpered“ do takiego dobrowolnego prostowania, ale w każdym razie wypadek ten nie pierwszy zresztą, rzuca

---

JÓZEF RENAUD. 10

ŻYWA SZPILKA.

Tłomaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

—o—

(Ciąg dalszy).

Drugi okrzyk usłyszano na parę sekund zanim profesor wstał, by zapukać do drzwi. Można zatem przypuszczać, że dramat tajemniczy, który odegrał się w małym pokoju miał dwie fazy: a) dwanaście do piętnastu minut po wejściu do pokoju, Heckey krzyknął obaczywszy lub usłyszawszy coś, co go przeraziło; b) na chwilę zanim profesor po raz pierwszy zapukał do drzwi, tj. około pięć minut przed wyważeniem drzwi krzyknął po raz drugi i ostatni. I na tem koniec.

Autopsya wykazała, że rana na karku była jedyną przyczyną śmierci. Organizm, a co najważniejsze serce nie przedstawiało żadnej wady fizyologicznej, lecz tylko ślady morfinizmu, któremu oddawał się powieściopisarz.

Pudełko z kabzułkami morfiny 0.02 znalezione w paltocie Heckey'a, z którego wziął jedną do ostatniego wstrzyknięcia nie wykazywało nic podejrzanego. Pudełko to, prawie jeszcze pełne, pochodziło ze znanej firmy farmaceutycznej „Clin“ i dawało wszelkie gwarancye. Po przedsięwzięciu analizy kilku z pozostałych kabzułek specyalista z miejskiego laboratoryum oświadczył, że są zupełnie normalne.

Zbadano także najstaranniej ściany, podłogę i powałę, każdy centymetr kwadratowy z osobna.

Nie znaleziono najmniejszego otworu, przez który ktoś mógłby wejść, lub wetknąć rękę i sztyletcikiem ugodzić.

Krata u okna, umieszczona dla ostrożności jeszcze, gdy Alicya była dzieckiem, była tak gęsta, że mysz nie mogłaby przecisnąć się przez nią.

Okno było od długiego czasu szczelnie zabite czterema ogromnymi gwoździami, albowiem już od zamążpójścia Alicyi małego pokoju nie używano i drzwi wychodzące do hall, wystarczały na przewietrzanie go.

Okno wychodziło na bulwar Cazin, położony bardzo nisko, tak, że od ulicy oddalone było na wysokość dwupiętrową.

Żadna komunikacya między wnętrzem pokoju a otoczeniem zewnętrznem nie była zatem możliwa.

Profesor, który wprowadzając Heckey'a postąpił o jeden, lub dwa kroki do wnętrza pokoju, zaświadczył z całą stanowczością, że pokój był pusty i nie przedstawiał nic nienormalnego. Przeszło dwadzieścia zeznań zaproszonych gości potwierdziło jego orzeczenie.

Okno nie miało firanek.

Ściany były nagie. Nie było żadnej broni zawieszonej, któraby mogła upaść, ani obrazu za którym mógłby się ukrywać jakikolwiek mechanizm.

* * *

Nigdy sprawa kryminalna nie zasługiwała bardziej na określenie „tajemniczej“!

Nikt nawet nie odważył się pokusić jakiegokolwiek wyjaśnienia.

specyalne światło na wiarygodność jego prasowych publikacyi, z których potem urabia się materyał propagandowy — no i historyczny.

Reorganizacya Komisyi oszczędn.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

—o—

Warszawa, 16. lutego.

(Ki.) Dowiadujemy się z najwiarygodniejszego źródła, że zamierzoną jest reorganizacya działającej przy ministrze skarbu komisyi oszczędnościowej, przyczem dla lepszego związania z opinią publiczną i w kierunku współpracy ze sferami gospodarczo-społecznemi — minister Michalski, jako prezes komisyi, zamierza powołać do tejże 4 delegatów ze sfer pozaurzędowych i na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów przedstawić ma swoich kandydatów, których Rada ministrów ma zamianować.

Pierwsze posiedzenie tej zreformowanej komisyi oszczędnościowej ma się odbyć w przyszłym tygodniu, przyczem w komisyach tych będą brać każdorazowo udział delegaci tych ministerstw, których sprawy będą rozpatrywane.

Inicyatywę tę należy powitać z nadzwyczajnem uznaniem, a to tembardziej, że Komisya ta dotychczas, przy nadmiernych trudnościach, czynionych tak ze strony ugrupowań politycznych, jak i ze strony samych nawet ministerstw, dużo już dobrego w kierunku sanacyi ogólnej gospodarki finansowej Państwa uczyniła, a w dalszej konsekwencyi wprowadza w ogólne życie gospodarcze racyonalny i normalny charakter.

Sposób działania Komisyi, przy uniknięciu skomplikowanej manipulacyi, jest nadzwyczajnie prosty i praktyczny, przyczem w pierwszym rzędzie działa w kierunku ograniczeń i normowania nieuzasadnionych, dotychczas nie kontrolowanych wydatków rządowych.

W najbliższych dniach podamy do wiadomości publicznej cyfrowe dane z dotychczasowego zakresu działania powyższej Komisyi.

Zniesienie zakazów przywozu.

—o—

Warszawa, 17. lutego.

(Tel. wł.) (Ki). Jak nam komunikują ze strony Ekspozytury Centralnego Związku Małopolskiego Przemysłu Fabrycznego w Warszawie — została w tych dniach podpisana przez ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz b. Dzielnicy pruskiej — lista, rozszerzająca ilość towarów wolnych do przywozu do Polski, która zawiera między innemi wszelkie owoce południowe jako to: figi, daktyle, śliwki suszone, rodzynki, migdały itp.; samochody, jedwabie i in. Lista ta ma być w najbliższych dniach ogłoszona w „Monitorze". Na tej zasadzie wszelkie pozwolenia wydawane przez Głów. Urząd Przywozu i Wywozu stają się nieaktualne.

W MARCU ZJAZD MINISTRÓW BAŁTYCKICH W WARSZAWIE.

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (m) W myśl uchwały powziętej na zeszłorocznej konferencyi w Helsingforsie, odbędzie się przypuszczalnie w połowie marca w Warszawie zjazd ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich.

Polska zaproszona na konferencye małej ententy do Belgradu.

—oo—

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (m) Rząd polski otrzymał zaproszenie do Belgradu na przedwstępne konferencye ekspertów finansowych i ekonomicznych małej ententy. Konferencya ma się odbyć pod koniec lutego i stoi w związku z konferencyą genueńską.

Nowe dowody złej woli sowietów w sprawach reewakuacyi.

—oo—

Moskwa, 17. lutego.

(AW.) Odbyło się 6-te posiedzenie komisyi przemysłowej, mieszanej komisyi reewakuacyjnej. Przebieg posiedzenia wykazał nie tylko absolutny brak chęci ze strony rosyjskiej wykonania 15 art. traktatu ryskiego, ale nawet dał dowody złej woli sowietów. Strona rosyjska bez powiadamiania o tem strony polskiej postawiła szereg wniosków, sprowadzających dotychczasowe prace prawie do zera. Przeciw temu min. Olszewski założył energiczny protest uzależniając dalsze obrady komisyi przemysłowej od zasadniczej zmiany taktyki strony rosyjskiej.

PRZECIW POLSKIM EKSPERTOM.

Moskwa, 17. lutego.

(AW.) Stanowczy opór strony rosyjskiej przeciw powoływaniu do współpracy w odnajdywaniu mienia (podlegającego reewakuacyi) ekspertów delegacyi polskiej odbija się fatalnie na wyniku prac w tym kierunku. Praca, którą przy pomocy ekspertów polskich, dałaby już w ciągu kilku dni poważne rezultaty — bez ich pomocy zawodzi, bo pozostawieni sobie eksperci rosyjscy nie chcą, czy nie umieją uzyskać rezultatów.

O REPATRYACYĘ OBYWATELI FRANC.

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (m) Poselstwo polskie w Moskwie wystosowało do komisarza ludowego do spraw zagranicznych notę słowną w sprawie repatryacyi obywateli francuskich. Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie zawsze ma podać niniejszem do wiadomości komisarza ludowego dla spr. zagranicznych, iż z dniem 22 stycznia br. rząd Rzeczypospolitej francuskiej upoważnił oficyalnie poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie do podjęcia i przeprowadzenia repatryacyi obywateli francuskich, pozostających jeszcze w Rosyi a pragnących powrotu do kraju. O wydaniu mandatów powyższych rząd francuski telegraficznie już bezpośrednio zawiadomił rząd RFSFR. Bezpośrednio stoi to w związku ze zgodą rządu francuskiego na powrót do Rosyi żołnierzy rosyjskich pozostałych we Francyi. Repatryacya obywateli franc. mogłaby się odbywać za pośrednictwem delegacyi polskiej do spraw repatryacyi w Moskwie.

Wilno i Lwów to słupy granitowe, o które rozbije się chaos Wschodu.

Muszą one stanowić twierdzę polskości.

Nasze granice muszą sie o nie opierać.

—oo—

Wilno, 17. lutego.

(PAT.) Dyskusyę generalną na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu otworzył p. Oziębło (Rady L.) Mówca stwierdza, że mimo różnych koncepcyi politycznych, wszystkie kluby łączą się w jednem a to w stwierdzeniu faktu, że

Sejm stanowi najwyższy trybunał uprawniony do ostatecznego rozstrzygnięcia losów Ziemi Wileńskiej. Drugim faktem jest **bezwzględne zastrzeganie się przeciwko temu, aby cokolwiek w tym Sejmie zostało wypowiedziane, służyło za argument do wygrywania spraw przeciw Polsce.**

Wreszcie w trzecim punkcie łączymy się wszyscy bez wyjątku w tem, że

chcemy iść do Polski

i chcemy wybrnąć z tymczasowości, która rujnuje nasz kraj. W końcu swego przemówienia mówca w imieniu swego klubu wypowiada się za przyłączeniem Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.

Z kolei zabrał głos p. Harniewicz. Mówca uważa

Wilno i Lwów za słupy granitowe, o które rozbije się chaos Wschodu. Miasta te powinny stanowić twierdzę polskości. Granice nasze muszą opierać się o te dwa słupy. W końcu mówca wyraża cześć dworom i plebaniom, które polskość tej ziemi uchroniły, oraz hołd chłopu polskiemu na kresach, za obronę tej polskości.

P. Mickiewicz (PSL.) stwierdza, że **jedynem dążeniem ludności Wilna jest należenie do Polski.**

Mówca uważa, że zgodnie z wolą ludu złączenie z Polską musi być przeprowadzone prawnie i ostatecznie, aby nie było żadnych wątpliwości co do faktu złączenia.

P. Słuchta stwierdza, że **ludność ma jedno tylko pragnienie, a tem pragnieniem jest przyłączenie do Polski bez zastrzeżeń i odrębności politycznej.** Mówca prosi o zaprzestanie dyskusyi, która odwlokłaby ostateczne załatwienie sprawy zasadniczej.

Głosowanie nastąpi w niedzielę.

—oo—

Wilno, 17. lutego.

(PAT.) Konwent ustalił porządek dzienny dzisiejszego plenarnego posiedzenia, który przewiduje dalszy ciąg dyskusyi generalnej. Ustalono drugą listę kolejności mówców w liczbie 18, przemówienia ograniczono do 20 minut. Przypuszczalnie jutro zostanie zakończona dyskusya generalna, **w niedzielę zaś należy oczekiwać głosowania.**

GIOLITTI DEMENTUJE.

Warszawa, 17. lutego.

(PAT.) Królewskie poselstwo włoskie w Warszawie upoważnione jest przez swój rząd do kategorycznego zaprzeczenia wiadomości „Matina", powtórzonej następnie przez prasę polską, jakoby Giolitti według oświadczenia b. ambasadora amerykańskiego w Rzymie miał zgodzić się na zjeździe w Lucernie w lutym 1920 na propozycye L. George'a uznania rządu sowietów w razie, gdy wojska sowieckie zdobędą Warszawę.

Rzym, 17. lutego.

(PAT.) Wobec sprawozdania zamieszczonego w dzienniku paryskim „Le Matin" z przemówienia b. ambasadora amerykańskiego we Włoszech Johnsona, wygłoszonego w Ameryce, w którem tenże oświadczył że Giolitti i L. George postanowili w lecie 1920 uznać rząd sowietów na wypa-

dek gdyby wojska sowieckie zajęły Warszawę, korespondent PAT. złożył wizytę Giolitti'emu w celu stwierdzenia ścisłości oświadczenia Johnsona. Giolitti oświadczył dosłownie, co następuje: Wiadomość podana przez „Matin" jest nie tylko fałszywa, lecz zupełnie niedorzeczna. Niezawisłość Polski bowiem jest nieodzownym warunkiem pokoju w Europie. Nie mogę zrozumieć, żeby człowiek zajmujący stanowisko ambasadora mógł dać wiarę tak nieprawdopodobnej i oszukańczej wiadomości.

Z DNIA.

Coraz jaśniej...

—o—

Lwów, 18. lutego.

W dzisiejszych trudnych warunkach zima szczególnie cięży i szczególnie przykro się ją odczuwa. Koszta utrzymania i kłopoty wzrastają. Kłopoty stają się coraz dokuczliwsze, a powojenny człowiek jest zm czony i łatwiej poddaje się zdenerwowaniu, które czasem przechodzi w bolesne przygnębienie. Nic nie budzi takiego echa, jak westchnienie „ciężko żyć!", a ten, kt ry je wyda, na wszystkie strony widzi oczy smutno się do niego uśmiechające, dowód — iż z serca ludziom przemówił.

I faktycznie, czasami zdaje się, że temu wszystk emu, nieraz prawie nie do opowiedzenia, końca n eme. Zdaje się, że duszę zalewa jakieś bezgraniczne morze szarzyzny. Chciałoby się wołać o pomoc, o ratunek skądś, zdaleka, chciałoby się uciec w jakieś lepsze kraje... Narzekają ludzie na wsi, bo odcięci od świata, prawie dziczeją, jeszcze więcej — i słusznie — narzekają ludzie w mieście, bo znacznie więcej mają kłopotów i trosk, znacznie twardziej łamać się muszą z życiem, co istotnie wymaga sił niemałych.

Ale naraz — nastaje jasny, pogodny dzień słoneczny i oto twarze ludzkie łagodnieją, stają się jakby jaśniejsze. Nie odrazu. — Z początku przykro i boleśnie na nie patrzyć. Są wymizerowane — raczej może wyraz ich jest jakiś przemęczony, niemal zbolały, odrobineczkę nawet — wystraszony. W słońcu taka twarz powoli przychodzi do siebie. Nie uśmiecha się jeszcze, nie promienieje, lecz rysy jej zaczynają się zwolna układ ć tak właśnie, jak układają się ludziom, słuchającym miłej muzyki lub ciepłych, dobrych, serdecznych słów. W oczach jeszcze tli się niewiara, jeszcze niespokojnie błyska nieufność, na czole chmura i zaciętość walki, ale na twarzy spokój choćby tylko dorywczego, chwilowego wypoczynku.

— Proszę pana, przecie to już luty! Niby mro y, ostre mrozy, ale słoneczko coraz wyżej. Z każdym dniem jaśniej...

A tak, luty, już luty. Prawda, niejedno jest jeszcze do zniesienia, lecz wkrótce, już wkrótce...

Znowu pasmo dni szarych, przygnębi jących — i znowu dzionek, jak turkus w srebrze, jasny, mieniący się pogodnym błękitem. Na dachach śnieg, ale ten śnieg jest od słońca różowy, d słownie, różowy...

— Uważa też kochany pan, jak to słoneczko... Szelma, cały świat na różowo pomalowało...

— Ale jeszcze zimno!

— Zimno, zimno! Zapewne! Zima jest — więc zimno. Ale słoneczko, choć i za chmurami schowane, coraz silniej przygrzewa, na to, panie kochany, żaden mróz nie poradzi. — Niech tam sobie zima, a ono przygrzewa i przygrzewa.

Jakby się czuło, że „przygrzewa"...

Tu już na twarzy coś — niby uśmiech. Może nie uśmiech, lecz błysk jakiś w oczach...

I znowu zwykła mitręga, zwykłe zmęczenie, wyczekiwanie. Istotnie — dusza czeka na coś, tęskni za czemś, czegoś niejasno pragnie... Jest to coś nienazwane, bezimienne, nieokreślone, a bez czego tak źle, tak smutno!... Rozważa się życie: Co było i co będzie? Co w życiu przeważa, a więc — jakie ono jest i co warte?

Mało warte! Mało warte!

Łudziłem się. Ja, ty, on, ona... Zaś „ono" jeszcze się łudzi, ale kiedyś — zrozumie, zrozumie, jakie to wszystko jest wielkie nic, jak nic...

I czemuż się, człowieku, uśmiechasz?

A bo złota łuna padła na twarz, olśniła poszarzałe oczy i przyszło na myśl, jak strasznie ten czas ucieka i że w takim razie, jeśli on istotnie tak leci, to do wiosny niedługo już... Wtedy zaś... No, nic nadzwyczajnego wtedy nie będzie, ale zawsze... Słońce, zieleń, ciepło, niebo jasne...

Wszak coraz już jaśniej!...

Dzień posępny, chmurny, biało-popielaty... Śnieg, twardy jeszcze, zgrzyta pod nogami...

— Zimno!

— Zimno? Ależ już wiosna, panie dobrodzieju, mrozy minęły, luty — marzec, przeleci galopem, kwiecień przyjdzie, coraz już jaśniej! Wiosna, panie dobrodzieju!

Rodzi się ona naprzód w duszach ludzkich, z tęsknoty... Ale przyjdzie napewne... Przyjść musi!...

Bo w duszach coraz już jaśniej...

Ters.

L. George czeka na rzeczoznawców, a rzeczoznawcy na L. Georgea.

—oo—

Londyn, 17. lutego.

(PAT.) Rząd angielski nie odpowie prawdopodobnie na memoryał francuski w sprawie konferencyi genueńskiej, dopóki nie zapozna się z poglądem rzeczoznawców.

Paryż, 17. lutego.

(PAT.) „Echo de Paris" donosi, że rzeczoznawcy francuscy nie pojadą predzej do Londynu, zanim Anglia nie odpowie na memoryał francuski w sprawie Genui.

BENESZ — KONFERUJE.

Londyn, 17. lutego.

(PAT.) Podczas konferencyi Lloyda George'a z Beneszem, omawiana była kwestya wzięcia udziału ze strony Czechosłowacyi w zebraniu rzeczoznawców, poprzedzającem konferencyę genueńską. Benesz odbył również długą konferencyę z lordem Curzonem.

Praga, 17. lutego.

(PAT.) Prezydent ministrów Benesz odbył w Paryżu cały szereg konferencyi. Konferował on głównie z Millerandem, a dalej z ambasadorem włoskim w Paryżu Bonin Longarem, informując się o stanowisku rządu włoskiego w sprawach dotyczących Europy środkowej. W sprawie kredytów dla Austryi odbył Benesz konferencyę z przedstawicielami Ligi Narodów oraz z przedstawiciela Francyi, Anglii i przedstaw. Austryi Eichhofem.

NARADY POINCAREGO Z KRÓLEM BELG.

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (m) Z Paryża donoszą: Poincare odbędzie w najbliższych dniach naradę z królem belgijskim.

Rosya domaga się równouprawnienia w Genui, inaczej nie weźmie w konferencyi udziału.

—oo—

Moskwa, 17. lutego.

(AW.) „Prawda" zaznacza, że w obradach międzynarodowych w Genui Rosya weźmie udział tylko jako członek równouprawniony, albo zrezygnuje z udziału.

Z NOWOŚCI LITERACKICH.

U złotych wrót.

Aurelia Wyleżyńska: „U złotych wrót". Biblioteka najmłodszych autorek. Nakładem księgarni wydawniczej H. Altenberga we Lwowie.

—o—

Lwów, 18. lutego.

Z pewnem niedowierzaniem bierze się zazwyczaj do ręki powieść nowego pisarza, szczególniej pisarza-kobiety. Wejście na półki księgarskie dla kogoś nowego, to zupełnie jak wejście do przepełnionego wykwintnem towarzystwem salonu, gdzie nazwisko niedowanego nie jest jeszcze nikomu znanem. I tu i tam o powodzeniu naszem decyduje bądź to przychylna opinia kogoś, kto o nas słyszał już przedtem, bądź walory zewnętrzne. Jeśli jednak nowy gość nie ma na sobie dobrze skrojonego fraka, lub wybitnie ujmującej powierzchowności, a książka frapującej okładki, obojgu grozi niebezpieczeństwo, że nikt sobie nie zada trudu, by zapoznać się z ich zaletami wewnętrznemi.

W takiem mniej więcej położeniu znajduje się wydana w „Bibliotece Najmłodszych Autorek" powieść Aurelii Wyleżyńskiej: „U złotych wrót". Tytuł dość ponętny, (szczególniej dla Czytelniczek, które czułą fantazyą domyślą się, że zło e wrota są wrotami Miłości) obrazuje doskonale tę powieść tak par excelence kobiecą, ta podległą pociągowi frazesowania, że sama Mniszchówna mogłaby pozazdrościć autorce sukcesu. Nie ma to być złośliwość, że wspominam tak wyszydzaną przez krytykę autorkę „Trędowatej", albowiem cokolwiekby się dało powiedzieć o jej sposobie pisania, popularność Mniszchówny mówi sama za siebie.

Treścią powieści zatem, jako się rzekło jest miłość, lub raczej pragnienie jej. I tutaj tak wyraźnie rysuje się sylwetka psychiczna autora, że choćby nawet na okładce widniało nazwisko męskie i tak nie dalibyśmy się zmistyfikować z kim mamy do czynienia. Czytając tę powieść, przyszło mi na myśl, dlaczego nikt dotąd nie zajął się analizą powieści kobiecej, która bądź co bądź posiada tak odrębną fizyognomię w przeciwstawieniu do beletrystyki męskiej. Do podobnej pracy charakterystycznym przyczynkiem byłaby książka p. Wyleżyńskiej.

Na motto tej powieści mogłaby autorka wybrać wyjątek z „Magdaleny" Zawistowskiej:

„Bom jest, jak owa oblubienica,
Co w snach już widząc lubego lica
W przededniu jasnem dnia godowego
Zbiegłszy z wyżyny pałacu swego
Na żer służalczym pachołom dała
Królewską krasę swojego ciała".

Bohaterka pow eści, Janka, młoda dziedziczka przeniesiona na teren życia studenckiego Krakowa, a potem wykwintnej kobiecej bohemy Paryża, pragnie miłości, myśli o niej, marzy, lęka się i spodziewa. Obserwuje życie swych przyjaciółek ich szczęście, zawody i rozczarowania i... i tu jest moralny węzeł powieści: Życie ucieka, a On nie przychodzi. Bywają inni, mili, uprzejmi, ponętni, ale żaden z nich nie jest On. A może On nie nadejdzie wogóle? Może to nieprawda, że kogoś takiego zawsze się spotyka (choć zwykle zapóźno). Może czekając na coś, co jest mirażem, tracimy jedyne realne dziś dla wymarzonego kiedyś? I Janka pada w ramiona pierwszego, który tego pragnie, aby później uciec od niego, przekonawszy się, że to była omyłka. Potem przychodzi drugi, któremu odda się z litości, bo ten ją kocha naprawdę i dopiero długo potem spotyka tego, którego powinna była spotkać na początku.

Nawiasem mówiąc, spotyka go nawet zaraz w pierwszym rozdziale. Książka rozpoczyna się właśnie balem, na którym ten obcy pan, nieumiejący tańczyć, przedstawia się jej i rozmawia z nią do rana. Ale potem rozstają się i nie widzą lata. Po paru latach już się widują, ale zdaleka (ona jest aktorką, on siada w pierwszych rzędach). I znowu nic. Dopiero podczas jakichś wakacyi, które Janka spędza we Włoszech, on zbliża się do niej. Tutaj następuje gruby efekt,

Warunki nawiązania stosunków przez Francyę z Rosyą.

Paryż, 17. lutego.

(PAT.) Havas. — Grupa parlamentarna dla strzeżenia interesów francuskich w Rosyi powzięła uchwałę uzależniającą wznowienie stosunków z Rosyą od wypełnienia następujących warunków: 1) Wyraźne uznanie wszystkich zobowiązań zaciągniętych przez rządy poprzednie. 2) Całkowita restytucya majątków praw i interesów francuskich w jakikolwiek sposób poszkodowanych oraz indemnizacya poniesionych szkód. 3) Przywrócenie prawa własności oraz swobód indywidualnych jak również gwarancyi prawnych. 4) Uzyskanie parwnych gwarancyi dla zapewnienia wykonania powyższych warunków.

Francya nie zmienia swego stanowiska wobec sowietów.

Oświadczenie Poincarego w Izbie deputowanych.

Paryż, 17. lutego.

(PAT.) Havas. Odpowiadając w Izbie deput. na zapytanie radykalnego socyalisty Buisona, oświadczył Poincare, że rząd francuski pragnie jak najprędzej i jak najskuteczniej przyjść z pomocą głodnej ludności w Rosyi. Przypomina przy tem, że Izby ustawodawcze francuskie w poczuciu ludzkości uchwaliły już odnośne kredyty w sumie 6 milionów franków, oraz że poza tem szereg stowarzyszeń i osób prywatnych zebrał również poważne sumy na ten cel. Następnie daje premier obraz toczących się obecnie w tej sprawie rokowań pomiędzy Noulensem a Skobielewem, Krassinem i Cziczerinem. Poincare stwierdza, że noty rządu moskiewskiego są obecnie redagowane w sposób o wiele bardziej uprzejmy. Nie znaczy to jednak, aby Francya miała obecnie zmienić dotychczasowe stanowisko względem rządu sowietów — stanowisko, nie przewidujące w żadnym razie uznania tego rządu. — Francya pospieszyła dla jeńców wojennych i cywilnych w Rosyi z pomocą, a obecnie niesie pomoc głodującym, lecz nie oznacza to bynajmniej oficyalnego uznania sowietów. Czerwony Krzyż francuski, który nie jest instytucyą rządową, może pozostawać w kontakcie z delegatami sowietów. Francuskie Izby ustawodawcze, uchwalając pospieszenie Rosyi z pomocą, chciały w ten sposób pomódz głodnej ludności rosyjskiej, jak najbardziej skutecznie. Rząd francuski uczynił wszystko, aby woli parlamentu stało się zadość.

PARYŻ DLA KRASSINA ZAMKNIĘTY.

Paryż, 17. lutego.

(AW.) „Echo Nationale" donosi, że rząd francuski odmówił Krassinowi pozwolenia na przybycie do Paryża.

KEMAL - PASZA PRZECIW GENUI.

Londyn, 17. lutego.

(AW.) Kemal-Pasza zawiadomił aliantów, że rząd Angory nie uzna żadnych uchwał konferencyi genueńskiej w sprawach tureckich, o ile delegaci tureccy nie będą dopuszczeni do udziału w tej konferenyi.

Rosya i Anglia wypowiadają walkę strajkom.

Gdańsk, 17. lutego.

(PAT.) Dzienniki tutejsze donoszą z Moskwy: Zinowiew oświadczył, że rząd sowiecki występować będzie energicznie przeciwko wszelkim strajkom w przedsiębiorstwach państwowych. W przedsiębiorstwach prywatnych również uwzględnione być muszą przedewszystkiem interesy ogółu.

Leafield, 17. lutego.

(PAT.) Radio. — Rząd wystąpił z energiczną akcyą zmierzającą do tego, by ochronić kraj przed nowymi strajkami, które w Europie stają się chorobą chroniczną, podcinającą ekonomicznie kraje. Jeden z wybitnych leaderów Labour Party Andrews został uwięziony za działalność na rzecz strajku. Podobny los ma spotkać również szereg innych osób. Mniejszość strajkujących powróciła do pracy, większość jednak strajkuje nadal. Parlament, który zbiera się jutro, obmyśli środki, aby uchronić kraj przed nową katastrofą.

PROJEKT NOWEJ USTAWY O OBCHODZENIU ŚWIĄT.

Warszawa, 18. lutego.

(Telef.) (m) Rząd nosi się z projektem, aby w miejscowościach o większości ludności niepolskiej pozwolić na obchodzenie świąt według innego wyznania, byle ogólna liczba świątecznych dni nie była wyższa od ilości przewidzianej w ustawie. Rady wojewódzkie mają decydować o tem, jakiego wyznania święta mają być obchodzone.

oddający doskonale artystyczny sposób patrzenia kobiet. Młodzi ludzie, którzy przed laty raz jeden ze sobą rozmawiali, podają sobie ręce i przez cały wieczór spędzony wspólnie nie zamieniają ani słowa.

Oczywiście po pewnym czasie Zygmunt zostaje kochankiem Janki — trzecim z rzędu. (Wogóle zauważyłem, że w powieściach jest to norma najbardziej przyjęta. Widocznie maksyma: „do trzech razy sztuka", znajduje wśród kobiet uznanie). Co najważniejsze jednak, to, że bohaterka trafia dobrze. Zygmunt Przerębski jest tym którego czekała. Są szczęśliwi, o ile można być szczęśliwym, naprawdę kochając. Przeszłość obojga staje im przed oczyma i kiedy pewnego dnia mija ich dawny kochanek Janki, ta odczuwa w zachowaniu Przerębskiego, że chwila ta zabiła jego miłość. Kobieta ucieka od swego szczęścia — nazawsze.

Książka pisana ładnym, czystym językiem, ma dwie duże wady. Pierwsza, to nieumiejętność malowania tła, w którem rzecz się rozgrywa. Wszystkiemu tu trzeba wierzyć na słowo. Janka może być wielką panią, sportsmenką, lub malarką, równie dobrze jak aktorką, gdyż autorka niczem jej nie predystynuje do tego zawodu. A przecież każdy zawód, cóż dopiero teatr! — wyciska tak znamienne piętno na człowieku... Staje się wyraźne, że Wyleżyńska bohaterów swoich wzięła ze środowiska którego dobrze nie zna (milieu zakulisowe, atelier malarskie) i którego oddać nie umie. Łączy się z tem zupełnie niewiarygodna łatwość życia.

W powieści tej bowiem kwestye finansowe nie odgrywają żadnej roli, a bohaterowie, przeważnie artyści polscy, umawiają się i spotykają to we Włoszech, to w Paryżu etc. Jeśli mi wolno radziłbym autorce czytywać z uwagą takiego skrupulata w tych rzeczach, jak Balzac; przyczyni się to z pewnością do urealnienia tak potrzebnego jej postaciom.

Druga wada to skłonność do frazesów (opisy przyrody, interieur mieszkania p. Naty w Paryżu) a przedewszystkiem rozstrząsania nastrojów Janki na temat ról etc.

Natomiast konflikty sercowe ujmowane są bardzo subtelnie i inteligentnie. Analizy stanów psychicznych trafne, a niektóre definicye miłości kobiety i miłości mężczyzny wprost godne zapamiętania. Szkoda, że autorka tym rzeczom nie poświęciła więcej miejsca choćby kosztem długich a niezawsze koniecznych dyalogów. Można się spodziewać, że Wyleżyńska potrafi dać niebawem książkę o wiele lepszą, jeżeli nauczy się kondensować.

J. G.

Z życia młodzieży.

Powitanie młodzieży jugosłow. w Krakowie.

Kraków, 17. lutego.

W związku z przyjazdem do Krakowa kilkudziesięciu przedstawicieli młodzieży jugosłowiańskiej, która jak wiadomo, z Pragi przeniosła się do wyższych uczelni krakowskich, odbył się wczoraj z inicyatywy krak. Związku literatów w siedzibie tego stowarzyszenia odczyt p. Vilima Francicza, z okazyi zapowiedzianego przybycia Josipa Kosora o współczesnej literaturze serbo-chorwackiej. W gronie tłumnie zebranej publiczności znaleźli się wszyscy niemal znani zwolennicy zbliżenia z południowymi Słowianami, dawni członkowie Towarzystwa południowych Słowian, które przed wojną żywą w Krakowie rozwijało działalność. Przybyło także liczne grono studentów jugosłowiańskich.

Prelegent omówił w wykwintnie opracowanym szkicu literackim dzieje współczesnej literatury chorwackiej, serbskiej i jugosłowiańskiej podkreślił wpływ, jaki na nie wywarła literatura polska i francuska i podniósł ich zasługi na polu zjednoczenia państwowego i kulturalnego wszystkich Słowian południowych. Jako szczegół charakterystyczny zaznaczył, że o jednym z najwybitniejszych poetów chorwackich, Krańcewiczu, najobszerniejsze i najlepsze studyum skreślił prof. T. Grabowski. Prelegent omówił szczególniej działalność Leona Vojnovicha, Tresicza, Pavicica, Vladimila Nazora, Iwana Cancara, Szenticza, Andricza, Duricza, a wreszcie Kosora. Przy omawianiu wartości literackiej Kosora posłużył się prelegent częściowo listem Przybyszewskiego, stwierdzającym potęgę myśli i uczucia Kosora.

Na godzinę przed odczytem nadeszła do Związku literatów depesza, że p. Josip Kosor, znany poeta serbski, który miał przybyć wczoraj do Krakowa i Lwowa, celem uczestniczenia w jubileuszu Przybyszewskiego i wzięcia udziału w wystawieniu dramatu swego „Pożar namiętności" na scenie miejskiego teatru we Lwowie, zaniemógł, wobec czego podróż swą do Polski był zmuszony odłożyć.

Po skończonym odczycie zabrał głos Dr. Julian Skulski i powitał młodzież jugosłowiańską w gorących słowach, zakończonych okrzykiem na cześć sympatycznych gości, których przybycie do Krakowa uważać można nie bez słuszności za pierwszy krok do zbliżenia kulturalnego i politycznego Polski i Jugosławii. Następnie pewna część uczestników z Drem Skulskim udała się wraz z akademikami jugosłowiańskimi oraz przedstawicielami dzienników miejscowych, do kawiarni Grand Hotel, gdzie na miłej pogawędce spędzono z młodzieżą słowiańską kilka miłych chwil.

NADESŁANE.

Dziwny zbieg okoliczności.

Onegdaj zmarła we Lwowie żona znanego estety i b. profesora lwowskiego Uniwersytetu śp. Marya Leonowa hr. Pinińska, a porozmieszczane po rogach ulic klepsydry zapowiadają pogrzeb śp. Zmarłej na najbliższą niedzielę. Równocześnie niemal rozmieszczono na murach miasta afisze, zapowiadające na dzień 24. lutego br. koncert pianistki p. Maryi Felicyi Pinińskiej. Ten dziwny zbieg okoliczności tłumaczy fakt, że koncertantka p. Marya Gregorowicz-Pinińska nie należy do rodziny hr. Pinińskich, nie dzieli więc jej żałoby po stracie nieodżałowanej Zmarłej. 2275a

MINIATURY.

Inwalida

—o—

Lwów, 18. lutego.

Dostał budkę, ale w takiem położeniu, że — jak to mówią — Boże spłuń! Sam mi jednak tłumaczył, że niekażdy może mieć stanowisko w Rynku albo na Krakowskiem, a on — dziękować Bogu — nie stracił ręki ani nogi, a tylko ma postrzał w płuca, zaczem krwą pluje i trudno mu dech złapać, ale zresztą jest zdrów i dobrej myśli.

— Ten mój kram — mówił do mnie — to nie jest znowu takie nic, jak pan może sobie myśli. Czytałem o Amerykanach, że zaczynali nieraz od pucowania butów, a ten stragan to już jest jak własny dach nad głową i tylko wiosną przy dzie, to będę nawet na ladzie sypiał. Naturalnie interes jeszcze słabo idzie i trzeba jeszcze głodować, ale cóż... dziurę w płucach to mogiem sobie i w domu na żerdzi zrobić.

W tej chwili zatrzymał się przed straganem automobil i jakiś tłusty, siarczyście ubrylantowany jegomość, krzyknął z niego:

— Hej, kalika, masz tam zapałki? dawaj ognia!

Inwalida skoczył jak oparzony i przytknął bogaczowi zapaloną zapałkę do cygara. Chciał mu potem pudełko z zapałkami zostawić, ale ten machnął przecząco ręką, rzucił 20 marek i odjechał.

— Widzi pan — mówi do mnie rozpromieniony inwalida — i takie durniczki neraz się trafiają. To jest, proszę pana, okrutny bogacz. On się też przez wojnę dopiero dorobił. Z takiego to się coś ma, a czasem pijany przechodzi i więcej zapłaci, jak to zwykle pijany. Ino bez taką ulicę rzadko tacy chodzą. Gdyby to tak, proszę pana, bez ręki albo bez nogi... a na innem miejscu...

Westchnął ciężko, z piersi wydobył mu się głuchy świst, a ja poszedłem dalej — na parę minut bolszewik par excellence!

Br.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naujukochańszej córki mojej, tą drogą śle serdeczne „Bóg zapłać". 2377

Martyniak.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W sobotę 18 lutego o godz. 3.30 „Powrót posła", komedya w 3 aktach Niemcewicza (staraniem Komitetu rozrywek dla młodzieży).

W sobotę 18 lutego o g. 7.30 „Żydówka", opera w 3 aktach Halevy'ego (gościnny występ W. Kaczmara).

W niedzielę 19 lutego o g. 3.30 „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie Mascagniego (z Platówną i Mannem) oraz „Pajace", opera w 2 aktach (z Arcześniakiem i Prawdziciem).

Teatr Mały.

W sobotę 18 lutego o g. 7.30 „Kłopoty p. Złotopolskiego", farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

Teatr Nowości.

W sobotę 18 lutego o godz. 7.30 „Hiszpańska mucha", farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

Program „BAGATELI". 1) Część koncertowa, pp. Noskowska, Struwe, Rentgen, Kamiński; Dawidowicz, Storoszyński i in. 2) Ostatnie występy światowej sławy duetu N. Kirsanowej i A. Fortunato. 3) „Kamienicznik" sketch w 1 odsłonie. 4) Obraz z życia lwowskiego w 1 odsłonie „Karyera hochsztaplerska Zbysia".

Teatr lit.-art. „UL". — Nowy program od 17. lutego. 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Zamorska, Sławski. 2) W. Jelecki, karykaturzysta w słowie. 3) Duet Veuterry. 4) „Pocom ja w to wlazł" farsa. 5) „Młody papa" operetka.

—o—

—o—

Przypominamy dzisiejszy Raut w Ratuszu.

Posiedzenie Komitetu budowy pomnika Konopnickiej odbędzie się w niedzielę 19 bm. o g. 11 przed poł. w lokalu Koła liter.-art.

Z karnawału. Wspólny cel, do którego całe nasze społeczeństwo dąży tj. niesienia pomocy nieszczęsnym ofiarom wojny światowej, braciom naszym, których u wrót Ojczyzny niewysłowiona nędza, jeśli już nie śmierć głodowa zamiast ojców, matek i braci wita, obudził w sercach członków naszej sympatycznej Dyrekcyi poczt, zamiar przy czynienia się do otarcia łez strasznych cierpień repatryantów. W jednej chwili zorganizował się energiczny komitet, postanowił w dniu 18 bm. urządzić wieczór taneczny w lokalu Czytelni Katolickiej przy ul. Piekarskiej 28 i zaprosił prezydenta Bieniawskiego na protektora. Szlachetny cel zabawy, każe się spodziewać, że nie tylko wszystkie zaproszenia, których rozesłanie zarządzono, miłe będą przyjete, ale i wiele osób, których adresy nie są znane, zgłoszą się u przew. kom p. Marcina Hubera ul. Zygmuntowska 5 po zaproszenia, by jak najprzyjemniej spędzić jeden, z wieczorów karnawału tegorocznego i przysporzyć grosza na tak szlachetny cel.

—o—

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 18. lutego.

(Telef.) (m) Marka polska 5'78 i pół do 5'81 i pół, przekazy na Warszawę 5'88 i pół do 5'91 i pół.

Berlin, 18. lutego.

(Telef.) (m) Marka polska 5'70 gotówką, 5'78 czekiem. Przekazy na Warszawę 5'77 i pół gotówką, 5'84 czekiem. Noty Krissa 6'25.

Zurych, 18. lutego.

(Tel. wł.) (m) Warszawa 0'15.

Genewa, 18. lutego.

(Tel. wł.) (m) Warszawa 0'14 i pół.

Londyn, 18. lutego.

(Tel. wł.) (m) Marka polska gotówką 14.500, czekiem 15.500.

Amsterdam, 18. lutego.

(Tel. wł.) (m) Marka polska 0'07 do 0'08.

Wiedeń, 18. lutego.

(Telef.) (m) Warszawa 178'50 do 180'50, marka polska 175—177.

Praga, 18. lutego.

(Telef.) (m) Warszawa 122'50—182'50.

Budapeszt, 18. lutego.

(Telef.) (m) W oficyalnym handlu notowano markę polską 16'25—22'25.

Z NIEOFIC. GIEŁDY PRZEDPOŁUDNIOWEJ

Lwów, 18. lutego.

Dziś z powodu soboty, tendencya chwiejna, obrót na razie słaby. Ceny trzymają się w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 3550—3560, jedynki i dwójki 3450—3460, dolary kanadyjskie 3210—3215, 1-ki i dwójki 3110 — 3115, marki niemieckie 17'50—17'55, setki 17'10—17'30 drobne 16'90—17'00, leje 24'00—24'50. drobne 23'50—23'80, czeskie korony 63'00—63'50 drobne 63'00, do 63'20, austryackie tysiączki nowszej emisyi 1000—1050. starszej emisyi 2700—2800, setki nowszej emisyi 100'00—105'00, star. emisyi 260'00—270'00, 50-koronówki 45'00 — 120'00, 20-koronówki 18'00—28'00, 10-koron. 9'00 — 15'00, 1-ki i 2-ki 0'90—1'00 f., ruble 5-setki 1'80 2'40, setki 3'00—4'20, 25-rublówki 1'75—2'25, 10-rubl. 1'60—1'70, reszta drobnych od 0'80—1'10, dumskie tysiączki 35'00—50'00, dumskie 250 rb. 20'00—35'00. karbowańce 2'00—2'25, hrywny 4'20—7'50 franki franc. 280—290, funty szterl. 14600—14800, franki szwajcarskie 650—660.

Złoto: 20-kor. 12700—12750, 20-frankówki 11800—11850, 20-markówki 14500—15000, funty szterlingi 12200 — 12250, 10-rublówki 16400—16500, dolary 3400—3420.

Srebro: Korony austr. 232—242, 5-koronówki 0000—0000, floreny 620—630, ruble 990 — 1000 kopiejki 4'50— 4'80, dolary amerykańskie 1600—1650, połówki i ćwiartki 1500—1520, dolary kanad. 1400—1450, drobne 1350—1360, leje 200—210.

Aresztowanie jarosławskiego koniokrada we Lwowie.

Kradzież koni i sani. — Daremny pościg. — Przytrzymanie złodzieja we Lwowie.

—o—

Lwów, 18. lutego.

W nocy z 15 na 16 bm. w Jarosławiu skradziono Reiterowi konie i sanie. Poszkodowany spostrzegłszy rano kradzież zawiadomił zaraz policyę, która natychmiast wszczęła energiczne śledztwo. Wkrótce stwierdzono, że sprawca opuścił Jarosław, jadąc skradzionymi końmi i saniami w kierunku Przemyśla, względnie Lwowa. Zawiadomiono więc o kradzieży szereg posterunków, które jednak nie przytrzymały koniokrada, bo ominął zręcznie niebezpieczne dla siebie miejscowości. Oddalając się coraz dalej od miejsca kradzieży sprawca czuł się bezpiecznym i dlatego właśnie przyjechał do Lwowa. A ponieważ i tut. policya została zawiadomioną o kradzieży, przeto i we Lwowie poczęto śledzić za skradzionymi końmi. Wkońcu wczoraj o godz. 8 wieczorem starszy przodownik Pawłowski i posterunkowy Franciszczak z IV komisaryatu na rogatce Łyczakowskiej przytrzymali Sachera Zunga, który jechał skradzionymi końmi na skradzionych saniach. Konie i sanie odebrano i odesłano do Jarosławia, a Sachera Zunga aresztowano.

POSADY I PRACE

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

ROZMAITE

Czas odnowić przedpłatę!!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.